

RUTH TATARKO

ur. 1933; Hrubieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Frankfurt, okres powojenny
Słowa kluczowe	Frankfurt, Palestyna, okres powojenny, koniec wojny, pobyt w szpitalu, edukacja, nielegalna podróż do Palestyny, pobyt na Cyprze

Próba nielegalnego przedostania się do Palestyny

Stała nade mną siostra, ona była Szwedką, ale mówiła po niemiecku: – No, kochana, wróciłaś do nas. Widziałam, że jestem przykryta, w białej pościeli, czysta. [Myślałam, że] mi się śni, że jestem w domu, a jestem chyba w lagrze. Ale ona wróciła do mnie, moczyła mi usta cały czas. Dała mi trochę herbaty, cały czas coś tam robili ze mną. Po kilku dniach byłam zdolna zejść z łóżka nawet. [Pytałam], gdzie Niemcy, powiedziała: – Słuchaj, kochana, już nie ma Niemców, wojna jest skończona, jesteś wolna zupełnie, dziecko. Ja postanowiłam, że to jest dzień moich urodzin. Do dzisiejszego dnia – urodziłam się piętnastego maja. Nie znam prawdziwego dnia urodzin. Jak wyszłam na pierwszy spacer, to tak w kącie tego szpitala widziałam człowieka, był zupełnie spalony. Zupełnie, ręce i wszystko. Wyglądał strasznie, jak monstrum. Serce mnie bolało, ale nie byłam w stanie patrzeć na niego. Nagle usłyszałam głos: – Nie bój się, dziecko. Ja byłem już tam w grobie, spalony, i jakoś się wydrapałem. I to było też tego ostatniego dnia, i mnie uratowali, widzisz. Ja będę chyba taki brzydki strasznie, ale będę żył. Nikt nie zechce na mnie patrzeć, ale będę żył. Strasznie mnie bolało serce. To był pierwszy [człowiek, którego] spotkałam, wychodząc z tego szpitala, tam gdzie spacerowałam trochę. To było moje zwolnienie. Byłam wolnym człowiekiem.

Wzmocniłam się, znalazła mnie Sara. Zrobili tam od razu szkołę, według wieku rozdzielili. Naczelniczka tej szkoły, też Szwedka, chciała mnie zaadoptować, zabrać do Szwecji. Ja powiedziałam, [że] ja nie chcę wcale do Szwecji. Ona mnie pieściła, nie wiedziała, co ze mną zrobić. W międzyczasie [ludzie] z mojego [rodzinnego] miasta zostali zwolnieni, mieszkali we Frankfurcie. Frankfurt był w amerykańskiej strefie. Przyjechała grupa młodych chłopców i szukali [ludzi] z naszego Hrubieszowa. Tak mnie znaleźli też. Powiedzieli: – Reginko, chcesz z nami jechać? Tam jest dużo [ludzi] z Hrubieszowa. Powiedziałam: – Tak, ja bardzo chcę. Tu jest naczelniczka, [która] chce mnie adoptować, [a ja] nie jestem zainteresowana, mogę uciec z wami?

Uciekłam z nimi i dostałam się do Frankfurtu. To trwało [wiele] dni, jeszcze nie było normalnej komunikacji. Przyjechałam do Frankfurtu, tam znalazłam Orensteinów i Pelców. Pelcowie mieli dziewczynkę w moim wieku, chcieli mnie zaadoptować. Ja powiedziałam, [że] ja nie zostanę adoptowana przez nikogo. Miałam ciotkę w Ameryce, ale ja chciałam jechać do Izraela, to była moja idea. Zrobili grupę, za Frankfurtem to było, i tam zrobili grupę dla młodych ludzi. To był też taki budynek, [który] Niemcy wykorzystali jako akademię. To tam myśmy mieszkali. I tam nauczyliśmy [się] hebrajskiego i tak dalej. Ja też trochę uczyłam się w klasie z niemieckim. Byłam tam też jakiś czas, aż był transport do Izraela. Tam też był mój mąż, byliśmy taką grupą. Śmiali się z niego, że on mi ciągnął mój plecak, mówili: – Co ty ciągniesz jej plecak, ona przyjedzie do Izraela, jakiś saper ci ją [ukradnie]. Był transport, ale nielegalny, Alija Bet. Jechaliśmy przez Francję, siedzieliśmy w Marsylii, ludzie z Hagana płacili za łódki, [wsadzali] nas na te łódki i [płynęliśmy] do Izraela, nielegalnie. Pakowali o wiele więcej ludzi, niż mogli. Dostaliśmy się blisko Izraela, ale Anglicy nas złapali, oni już nie pozwalali nielegalnie wejść. Odciągnęli nas z powrotem na Cypr stamtąd. Ja byłam krótki czas tam, bo byliśmy [jedni] z pierwszych, to zdaje się, dwa, trzy miesiące tylko i pozwolili nam jechać do kraju. Miałam tam zapalenie krwi i dostałam pierwszą penicylinę, już Anglicy mieli. Penicylina była wtedy bardzo droga, ale wojsko to miało. I oni mnie uratowali.

Przyjechaliśmy tutaj. Mój [przyszły] mąż był moim kolegą, byłam jeszcze młoda. Miał tu brata, [który] przyjechał jeszcze przed wojną, on nas zabrał do swojego domu. Były bardzo marne warunki, [mój przyszły mąż] powiedział, [że] może spać nawet na ulicy, ale chce, żebym ja była tam, chciał mnie przypilnować. To ja mieszkałam u jego brata jakiś czas. Zrobili mi takie łóżko pod stołem, bo nie było dużo miejsca. Jak miałam siedemnaście lat, pobraliśmy się.

Data i miejsce nagrania	2009-09-25, Ramat Gan
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"